

IDŹ DO

PRZYKŁADOWY ROZDZIAŁ



SPIS TREŚCI

KATALOG KSIĄŻEK

KATALOG ONLINE

ZAMÓW DRUKOWANY KATALOG

TWÓJ KOSZYK

DODAJ DO KOSZYKA

CENNIK I INFORMACJE

ZAMÓW INFORMACJE
O NOWOŚCIACH

ZAMÓW CENNIK

CZYTELNIA

FRAGMENTY KSIĄŻEK ONLINE

Ścigany. Rozmowy z Kevinem Mitnickiem

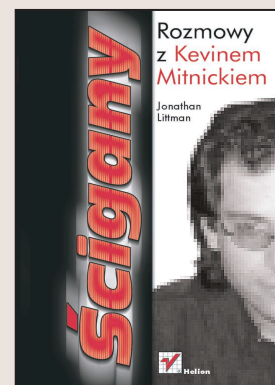
Autor: Jonathan Littman

Tłumaczenie: Tomasz Misiorek

ISBN: 83-7361-458-3

Tytuł oryginału: [The Fugitive Game](#)

Format: B5, stron: 456



Poznaj historię Kevina Mitnicka

O Kevinie Mitnicku słyszał chyba każdy, kto choć trochę interesuje się komputerowym podziemiem – światem hakerów, włamań i pościgów w cyberprzestrzeni. Kevin, znany w tym świecie jako Kondor jest prawdziwą legendą – jego dokonania są niedoścignionym wzorem dla wielu jego naśladowców. Historia jego działalności, poszukiwania go przez służby federalne, ucieczek, włamań i walki z cyberdetektywami przypomina doskonały film akcji mimo, iż zdarzyła się naprawdę.

Książka „Ścigany. Rozmowy z Kevinem Mitnickiem” przedstawia świat Kevina Mitnicka – najbardziej poszukiwanego przez FBI hakera, żyjącego w ciągłym biegu i zagrożeniu. Wiosną 1994 roku autor zaczął odbierać telefony od Kevina. Mitnick dzwonił do niego, relacjonując mu kolejne dni swojego życia, przedstawiając mu motywy swojego działania. Autor rozpoczął prywatne śledztwo badając również motywy kierujące ludźmi stojącymi po drugiej stronie – informatorami i agentami FBI, prokuratorami, pracownikami działów bezpieczeństwa, hakerami, szeryfami federalnymi i wieloma innymi. Wynikiem tych rozmów jest doskonała książka przedstawiająca historię pościgu za Kevinem i ujawniająca nieznane aspekty działania amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości i mediów.

Przeciwnik Kevina – Tsutomu Shimomura prawie nie sypiał przez sto lub więcej godzin, skacząc od jednego punktu w internecie do drugiego, naradzając się z Asystentem Prokuratora i agentami FBI, odnotowując włamania w sieci, porównując wzory natężenia ruchu w sieciach telefonicznych, zakładając pułapki i tropiąc ślady. Pościg trwał wciągając w swój wir coraz więcej osób.

W końcu: „...agenci FBI i ludzie z wydziału pościgowego pukają do mieszkania numer 202, mija dziesięć minut... najbardziej poszukiwany haker w całej cyberprzestrzeni otwiera drzwi...”.



Spis treści

Od Autora.....	9
Prolog	11
Część I	17
Agent Steal	19
Telefon.....	23
Śledztwo w toku	35
Pluskwa.....	43
Summer Con	51
Detektyw.....	55
Wymaż.....	61
Przedwczesne zniknięcie	67
Część II	73
Śmieciarz.....	75
Świeże powietrze.....	87
Druga połowa	91
Doradztwo przy wyborze pracy	99
Telefoniczny trójkąt	105
Szanowna Janet.....	113
Taktyka prasowa.....	119
Seattle.....	125
Well	127
Łowy.....	131

Złodziej danych.....	137
Urodzeni mordercy	143
Zerwanie kontaktu.....	147
Ostatni telefon	155
Zza oceanu	169
Pirat.....	175
Walizka.....	183
Nalot.....	191

Część III **199**

27 – 30 grudnia 1994	201
8 stycznia 1995	209
17 stycznia 1995	213
Poranek 19 stycznia 1995.....	219
Popołudnie 19 stycznia 1995.....	233
Noc 19 stycznia 1995.....	243
Poranek 20 stycznia 1995	251
Noc 20 stycznia 1995	259
21 – 23 stycznia 1995	267
29 stycznia 1995	275
1 – 2 luty 1995.....	283
5 – 9 luty 1995	299
12 lutego 1995.....	311

Część IV **321**

15 lutego 1995.....	323
Pierwsza strona	333
Wiadomości wieczorne	341
Przedstawienie	347
Spotkanie z prasą	353
Wielki szum	365
Srebrny ekran.....	375

Część V 385

Well	387
Emmanuel.....	395
Uzasadniony powód.....	407

Dodatki 415

Posłowie.....	417
Epilog	427
Uwagi.....	443

Nalot

Ivan Orton, czterdziestoletni, rudowłosy oskarżyciel z wydziału cywilnego prokuratury w King County w stanie Waszyngton siedzi na krześle i spogląda na ekran swojego 486, wmontowany w deskę kreślarską. Za nim jest 286 zarządzający połączeniami telefonicznymi i CD-ROM. Jest tu też wytarta skórzana sofa i delikatnie rzeźbiona szafa, a w niej wisi pół tuzina garniturów, koszul i krawatów, które musi ubierać podczas tych nielicznych dni spędzanych w sądzie. Biuro zagracają pudła z dokumentami.

Dzwoni Todd Young z Guidry Group. Jest ranek 26 października. Od chwili, w której Young po raz pierwszy namierzył pirata, minęło dziewiętnaście dni. Orton uważnie słucha o dobrze mu znanej politycznej grze w ping-ponga. Young i jego klient — CellularOne — nie mają się już do kogo zwrócić. Prokurator słyszał to już nie jeden raz. Orton to facet, do którego dzwonią ludzie posłani przez polację do diabła.

Po zakończonej rozmowie Orton idzie do swojego szefa. Nie obchodzą go szczególnie straty CellularOne. Tym, co intryguje prokuratora, jest koncepcja, że przestępcy mogą maskować swoje rozmowy przez telefon komórkowy. Przeczucie mówi mu, iż niebawem za pomocą telefonu komórkowego popełniane będą najróżniejsze oszustwa.

— Ktoś klonuje telefony — informuje Orton swojego szefa, wtajemniczając go w biurokratyczne gierki. Secret Service nie jest zainteresowane, ponieważ straty nie sięgnęły wymaganych 25 000 dolarów. Policja z Seattle odmówiła, bo uważa, że Secret Service chce im podrzucić swoje „śmieciki”. Ale szef Ortona nie przejmuje się polityką. Poleca Ortonowi, żeby ten zmienił nastawienie policji.

* * *

Sędzia Larry Jordan siedzi w swoim gabinecie i przegląda spis skradzionych połączeń oraz obszerny, dokładny opis podejrzanego i jego mieszkania przy Brooklyn Avenue 5227. Ivan Orton, Todd Young, Kevin Pazaski i detektyw John Lewitt z Departamentu Policji w Seattle patrzą wyczekująco. Jordan kartkuje dokument do ostatniej strony, na której jest nakaz rewizji, i składa swój podpis obok słowa „sędzia”.

Jest czwartek 27 października 1994 około 13:00. Ivan Orton stanął na wysokości zadania. Przekonał Departament Policji w Seattle do przeprowadzenia rewizji, a teraz zdobył podpis na nakazie. Jednak wciąż ścigają się z czasem. Young w piątek wyjeżdża za granicę, będzie miał wykład w Londynie podczas seminarium dotyczącego oszustw i telefonii komórkowej. Jeśli szybko nie doprowadzą do przeszukania, pirat może na dobre zniknąć z Seattle.

Detektyw Lewitt wraca do swojego biura w budynku policji w centrum Seattle, loguje się na terminal, wprowadza swój kod dostępu i wpisuje nazwisko: Brian Merrill.

10/27/94 13:11:14 DOSTĘP Z – ID W BAZIE DANYCH: DOL
DLA JEDNOSTKI: RTW8
D. WASPD00W8.OLN/MERRIBD080559
NIE ZNALEZIONO WPISU W BAZIE DANYCH

Nic. Lewitt przewija zawartość ekranu.

** W BAZIE WACIC¹ NIENOTOWANY JAKO ŚCIGANY,
ZAGINIONY ANI DO ZATRZYMANIA. ** SPRAWDZAM
NCIC² *** SPRAWDZONO KARTOTEKĘ DOC³ ***
NIE ZNALEZIONO WPISU
QW.WASPD00W8.MERRILL, BRIAN D.080559
102794-130955

Policjant nie ustaje w poszukiwaniach. Jako tako pasuje tylko jeden Brian Merrill. Nie zgadza się kolor włosów, data urodzin, 1959 jest trochę zbyt dawna, ale to wszystko, co udało się znaleźć. Lewitt

¹ Waszyngtońskie Centrum Informacji o Przestępstwach — *przyp. tłum.*

² Krajowe Centrum Informacji o Przestępstwach — *przyp. tłum.*

³ Departament Więziennictwa — *przyp. tłum.*

powtarza wyszukiwanie. Czy może chodzić właśnie o tego Merrilla? Lewitt nie jest pewny. Wyciąga jego akta z sądu dla nieletnich.

Może to właśnie jest Brian Merrill, którego szukają. A może nie.

* * *

Sierżant Ken Crow z Departamentu Policji w Seattle, starannie ostrzyżony czterdziestodwuletni blondyn z wydatnym nosem wskazuje na szybko skreślony na białej tablicy diagram. Rozrysował Brooklyn Street 5227. Czerwonym pisakiem budynek, niebieskim ulicę z przodu i po bokach oraz alejkę z tyłu. Czarnymi iksami zaznaczył agentów i policjantów ustawionych na południu, na 47. ulicy, w alejce i rozproszonych po budynku. Crow rozdaje fotografie zrobione przez Lewitta pół godziny temu, widok na alejkę, ulicę i schody.

Todd Young z zadziwieniem rozgląda się po zatłoczonej sali odpraw posterunku. Myślał, że zorganizują kilku gliniarzy na zebranie o 18:00. Ale czterech agentów Secret Service? A to tylko federalni! Younga otacza cały Wydział Oszustw policji w Seattle: kapitan, dwóch sierżantów, trzech detektywów, dwóch mundurowych funkcjonariuszy w charakterze wsparcia i jeden detektyw specjalnie przeszkolony w obchodzeniu się z komputerami. Licząc wszystkich razem, łącznie z Youngiem i Pazaskim, jest piętnaście osób.

Będą mieli nad Brianem Merrilem poważną przewagę liczebną.

— Todd, chciałbyś nam opisać tego człowieka? — pyta Crow.

— To biały mężczyzna — zaczyna Young — długie, faliste ciemne włosy, dziewięćdziesiąt kilogramów. Zawsze nosił ciemnobrązową lub czarną skórzaną kurtkę i niebieskie dżinsy.

— Kiedy możemy się spodziewać, że będzie się łączył?

— Po osiemnastej — odpowiada Young.

Crow wykłada strategię nalotu.

— OK, podzielę was wszystkich na grupy.

— Pamiętajcie — przypomina Crow — sprawdziliśmy go i nie mamy żadnych konkretnych informacji. Nie mamy żadnych danych na jego temat. Nie wiemy, z kim mamy do czynienia.

— John, przedstawisz nam plan?

Detektyw John Moore, wytrawny, zgryźliwy policjant przed pięćdziesiątką wstaje z miejsca.

— Przed odprawą przejechałem się powoli tamtędy — zaczyna policjant, zachowując charakterystyczną dla niego kamienną twarz. — Przed budynkiem nie stoi zbyt wiele samochodów i nie widać, żeby

w środku ktoś był. Mieszkanie podejrzanego znajduje się na parterze. Jest tylko jedna droga wejścia czy wyjścia. Nie musimy się martwić obstawianiem holu z kilkoma pomieszczeniami. Pomieszczenie jest stosunkowo łatwe do zabezpieczenia.

— Plan jest taki! — warczy Crow. — Molitor i Lewitt: wy podchodzicie do drzwi jako pierwsi i pukacie na wabia, żeby upewnić się, że mamy go w ręku.

* * *

Agenci Secret Service i gliniarze kręcą się koło Burger Kinga w pobliżu białej policyjnej furgonetki i samochodów Dodge Aries, posilając się burgerami i taco z ulubionego Taco Bell Merrilla. Wszyscy ubrani są w typowy dla Seattle strój, niebieskie dżinsy, flanelowe koszule i kurtki. Crow sący kawę i patrzy, jak jego oddech paruje w zimnym, wieczornym powietrzu.

Jest godzina 19:00.

— Ten facet może przejść obok nas, a my się nawet nie zorientujemy! — zauważa żartobliwie detektyw Linda Patrick, kierując te słowa do Lewitta. Nikt z pozostałych policjantów się nie przejmuje. Jak niby mieliby go nie zauważyć? Na parkingu jest tylko jeden wóz.

— Jest zdecydowanie za zimno, żeby uprawiać pogaduszki na dworze — narzeka Crow, pakując się do ciepłego, pokrytego niebieskim winylem wnętrza swojego Dodge'a w kolorze niebieski metalik.

W tym czasie po drugiej stronie Brooklyn Street 5227, Young siedzi w swoim Jeepie i stuka w przycisk, skacząc po kanałach, nasłuchując pisku modemu. W mieszkaniu Merrilla świeci się światło, ale Young niczego nie złapał. Pazaski obawiał się tego. Co piętnaście minut w policyjnym radiu, wypożyczonym im na okoliczność nalotu, odzywał się głos Crowa.

— Jakaś aktywność?

— Nie — odpowiada Pazaski — ani śladu aktywności.

Young wciąż surfuje po kanałach. Już ponad godzinę i nic.

— Psiakrew! — przeklina Pazaski. — Wejdą do środka tak czy owak.

W policyjnym radiu ponownie odzywa się głos Crowa.

— Wchodzimy.

— Chciałbym poczekać jeszcze chwilę, aż nawiąże połączenie — sprzeciwia się Young.

— Nie — ucina Crow. — Wchodzimy.

Detektyw John Lewitt i agent specjalny Thomas Molitor ostrożnie podchodzą do drzwi i pukają, pukają, pukają.

— Policja! Otwierać! Policja! Otwierać!

Jest godzina 21:00.

Agent Molitor kopie w drzwi. Nie puszczają. Detektyw Lewitt kopie w drzwi. I też nic.

— Linda, chcesz sobie kopnąć?

Linda Patrick, mierząca sto pięćdziesiąt pięć centymetrów kilkakrotnie wymierza drzwiom kopniaka. Inny policjant też parę razy kopie.

Nic.

Lewitt sugeruje, żeby spróbować wyważyć je grupowym kopnięciem. Dołącza do nich kolejny agent Secret Service i stają razem przy drzwiach, przygotowując podeszwy butów do kopnięcia.

— Rad, dwa, trzy! — odlicza Lewitt.

KOPA!

Drzwi puszczają.

— Policja! — wołają Lewitt i Molitor, wymachując spluwami. Na wszelki wypadek mają na sobie kamizelki kuloodporne.

Wyjechał? — zastanawia się Lewitt, widząc, jak oszczędnie umeblowane jest mieszkanie. Ale dlaczego Merrill miałby zostawić zapalone światło?

Crow rozgląda się po zajeżdżającym stęchłą salonie. Dwie wytarłe kanapy, policyjny skaner na stole, sportowa torba przy drzwiach wejściowych i rower górski w rogu. W ciasnej, ślepej kuchni na kamionkowym blacie stoi laptop Toshiba. Przetrząsają wszystko, mając broń w pogotowiu, na wypadek, gdyby się ukrywał. Mieszkanie cuchnie wilgocią i jest w nim duszno. Od podłogi w łazience odchodzą kwadraty jaskrawo zielonego linoleum. Tynk nad brzoskwiniową wanną jest cały zapleśniały. Sypialnia jest klaustrofobiczna, na podłodze leży wypłowiały chodnik w kolorze oliwkowym. Szafa jest prawie pusta.

Nigdzie nie ma Briana Merrilla.

Detektywi Patrick i Moore robią zdjęcia ponurego wnętrza.

— Całą noc poświęciliśmy na TO? — narzeka Crow.

Lewitt wyciąga skrzynkę pełną spinaczy, foliowych woreczków i worków w różnych rozmiarach, czarnych markerów i nalepek oraz płaskich pudełek. Numeruje i fotografuje dowody, na każdym przyklejając małą żółtą naklejkę. Ale Lewitt nie znajduje niczego interesującego

poza laptopem i skanerem, jakimiś dokumentami, ładowarką do baterii, częściami do telefonów komórkowych, kilkoma antenami, kilkoma dyskietkami, tanim świerszczykiem i kopertą firmy o nazwie Netcom.

— Hej, spójrz na to — woła Linda Patrick, wyciągając spod łóżka brązowe nunczako. Kilka minut później, przegląda znalezione rachunki za leczenie z pobliskiej kliniki Virginia Mason. Wygląda na to, że Merrill dorobił się jakichś problemów z żołądkiem.

— To do niego pasuje. Ten facet na to wygląda — zwraca się do agenta Secret Service. — Pewnie ma od tego wszystkiego wrzody.

Young i Pazaski zostają poproszeni do rozejrzenia się po pomieszczeniach. Pazaskiego uderza, że ktoś może mieszkać w ten sposób. Nie ma tu prawie żadnych osobistych rzeczy. Zauważa kapelusz z Vegas ozdobiony żetonami do automatów oraz artykuł z *New York Timesa* ze zdjęciem otyłego, groźnie wyglądającego faceta w okularach. Nad zdjęciem wielki nagłówek:

NAJPILNIEJ POSZUKIWANY W CYBERPRZESTRZENI.
HAKER WYMYKA SIĘ FBI

Furgonetka z laboratorium policyjnego Departamentu Policji w Seattle podjeżdża pod drzwi, a policjanci i agenci specjalni metodycznie ładują do niej zebrane dowody. Tymczasem Todd Young biega tam i z powrotem po Brooklyn, mając nadzieję wypatrzeć Merrilla, zanim ten zostanie spłoszony przez cały ten odbywający się późnym wieczorem cyrk.

Niedługo po 22:00 pojawia się David Drew, wysoki, około trzydziestoletni administrator budynku. Rozmawia przez chwilę z policją i mówi Lewittowi, co wie. Merrill wynajął lokum pierwszego lipca, czynsz płacił gotówką, był grzeczny i trzymał się na uboczu. Drew słyszał, jak Merrill całymi nocami pracuje przy komputerze, a raz zdarzyło się, że późnym wieczorem był zmuszony poprosić go o ściśnienie głośniejszej, heavy-metalowej muzyki. Lewitt mu dziękuje, kończy liczący dziewięć stron spis zatrzymanych ruchomości i około 22:30 zostawia jego kopię na blacie w kuchni Merrilla. Drzwi wejściowe otwarte na oścież wiszą na zawiasach.

Young i Pazaski siedzą w Jeepie i patrzą, jak furgonetka z dowodami i ostatni cywilny Dodge Aries odjeżdżają, kierując się w stronę biura Ortona w centrum Seattle. Zastanawiają się, czy nie zostać jeszcze przez parę godzin, na wypadek, gdyby Merrill wrócił.

- Nie możemy po prostu rzucić się na faceta, gdy ten się pojawi
- wzrusza ramionami Young. Nie mają uprawnień policji.
- Łowca nagród wyłącza skaner i zwraca się do Pazaskiego.
- Do diabła z tym. Jeśli oni nie zostają, my też nie zostajemy.

* * *

PUK, PUK, PUK.

Czego znowu chcą ci gliniarze, myśli David Drew, wygrzebując się z łóżka.

Otwiera drzwi. Stoi za nimi Brian Merrill. Jest rozgniewany.

— Wpuściłeś kogoś do mojego mieszkania?

— Nie wpuściłem — odpowiada Drew. — Sami weszli.

— Jacy *oni*???

— Policja, Brian. Na twoim stole kuchennym jest nakaz rewizji.

— O żesz cholera — mruczy Merrill.

— Zostawili numer telefonu, na który masz zadzwonić.

— Dzięki — rzuca Merrill, odwracając się.

— Powodzenia, Brian.

Brian Merrill nie zatrzymuje się, żeby się pożegnać. Idzie w stronę wąskiej alejki za budynkiem i znika w ciemności.

W Seattle jest północ, a Kevin Mitnick po raz kolejny o mały włos uniknął schwytania.